

TADEUSZ SUCHARSKI

INNY ŚWIAT, „KRAINA ZEKÓW” I... „MARTWY DOM”

1

Przywołane w tytule szkicu metafory przestrzeni zniewolenia nieomylnie i niemal automatycznie ewokują nazwiska tylko dwóch twórców: Gustawa Herlinga-Grudzińskiego i Fiodora Dostojewskiego. Znacznie trudniej wskazać autora trzeciej przerośni, bo też „kraina zeków”, podobnie jak jej twórca, nie przedarła się jeszcze do szerszej świadomości czytelniczej i nie zaistniała w „toponimii” świata totalitarnego. A przecież słusznie chyba przypuszcza Jerzy Czech, tłumacz *Puteshestviye w stranu Ze-Ka* na język polski, że „gdyby po wojnie bardziej interesowano się relacjami byłych łagierników, być może mówilibyśmy dzisiaj nie «archipelag GUŁag», tylko «kraina zeków»” (Czech 12). I nikt nie miałby problemu ze wskazaniem nazwiska Juliusa Margolina jako twórcy tego określenia. Równie dobrze jednak, pozostając w zaproponowanym przez Czecha trybie warunkowym, sowiecką rzeczywistość zniewolenia nazywalibyśmy „innym światem”. Albo owe metafory funkcjonowałyby alternatywnie. Trzeba było jednak Aleksandra Sołżenicyna, by wielokrotnie wcześniej opisany przecież świat stalinowskiej cywilizacji koncentracyjnej przebił się przez „postępową zaćmę” świata zachodniej demokracji, by na dobre zaistniał w jego świadomości. Utrwalali ją, od tego momentu, wymieńmy najważniejszych: Wałam Szałamow, Georgij Władimow, Jewgienija Ginzburg. Ale torowali ją, jak ów człowiek z otwierającego cykl kołymski szkicu *Przez śnieg*, pre-sołżenicynowscy świadkowie i kronikarze „archipelagu GUŁag”. To on idzie przodem, „przestawiając z ledwością nogi, więzząc co minutę w sypkim, głębokim śniegu. [...] Prздеptanym i nierównym śladem

Dr hab. TADEUSZ SUCHARSKI, prof. AP w Słupsku – Instytut Filologii Akademii Pomorskiej w Słupsku; adres do korespondencji: ul. Arciszewskiego 22A, 76-200 Słupsk; e-mail: tsucharski@wp.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-4342-3519>.

porusza się pięciu do sześciu ludzi rzędem. [...] Pierwszemu jest ciężej od wszystkich, kiedy więc opada z sił, do przodu wychodzi następny z tej czołowej piątki” (Szałamow 3).

Herlingowi i Margolinowi w procesie „przeddeptywania” łagrowej calizny „innego świata” bądź „krajiny zeków”, która na zawsze w historii pozostanie jednak „archipelagiem GUŁag”, przypada znaczenie absolutnie wyjątkowe. Pośród pojedynczych przedwojennych jeszcze tekstów (Jurija Biessonowa, Iwana Soloniewicza, Franciszka Alachnowicza) i znacznie liczniejszych powojennych, przede wszystkim „polskich świadków GUŁagu”¹ (Beaty Obertyńskiej, Witolda Olszewskiego, Jerzego Gliksmana, Wacława Grubińskiego, Anatola Krakowieckiego), ich dzieła zajmują miejsca szczególne. I nie chodzi tu nawet o wybitne wartości artystyczne i poznawcze, o przesłanie, jakie niosły, ale przede wszystkim o ich znaczenie w odślanianiu sowieckiego „innego świata”, w przygotowaniu zachodniego odbiorcy na przyjęcie Sołżenicyna.

Dzieła Margolina i Herlinga-Grudzińskiego jako pierwszy (chyba) zestawiał amerykański poeta, Benjamin Ivry, w błyskotliwym eseju *Forgotten Witness to the Gulag*. Dostrzegł w obu twórcach właśnie poprzedników Sołżenicyna, bo zależało mu na przypomnieniu ważnych świadków „archipelagu”, niesłusznie „przyćmionych” na Zachodzie wielkim nazwiskiem Sołżenicyna. W krótkim szkicu przywołał amerykański eseista również twórcę *Zapisków z martwego domu* jako najważniejszego protoplastę kronikarzy dwudziestowiecznej „katorgi”, do którego odwoływali się niemal wszyscy z nich (Ivry). Zabrakło wszakże w jego eseju refleksji, jakie sensy odnajdywali w powieści Dostojewskiego obaj kronikarze łagrowej cywilizacji? Jakie relacje zachodzą między „martwym domem” a „innym światem” i „krajną zeków”²? A przecież i Herling, i Margolin obozowej lekturze *Zapisków z martwego domu*, jej konsekwencjom twórczym, egzystencjalnym, poznawczym poświęcili odrębne rozdziały swoich dzieł. Sam ten fakt zachęca do bliższego przyjrzenia się tym książkom, które powstawały niemal równocześnie, i w podobnym czasie zostały wydane. Skłania także do refleksji nad losami ich autorów (trajektorie doświadczeń bowiem zaskakująco zbliżały się do siebie), do odszukania miejsc „spotkań”, nie tyle w przestrzeni geograficznej (aczkolwiek i takie możliwości zaistniały), ile w wymiarze duchowym. Refleksja taka pozwoli wreszcie odczytać te dzieła we wzajemnej „iluminacji”, odślaniającej wartości nie dość wyraźne w lekturze „separacyjnej”.

¹ Określenie I. Sariusz-Skąpskiej z monografii *Polscy świadkowie GUŁagu. Literatura łagrowa 1939-1989*, Kraków 1995.

² Znaczenie terminu „Ze-ka”, „zaključennyj kanałoarmiejec” patrz: *Bielomorsko-Baltijskij kanal* 138. O relacjach między powieścią Dostojewskiego a *Innym światem* zob. Sucharski 11-81; Szytek 71-101.

Nina Taylor-Terlecka zauważyła niegdyś przenikliwie, że autorzy wszystkich utworów łagrowych „podają prawie takie same fakty. Teksty różnią się i uzupełniają tylko w szczegółach” (Taylor-Terlecka 267-268). Tę słuszną konstatację, szczególnie cenną i ważną w refleksji nad dwoma tekstami bliskimi w stopniu nie spotykanym w przestrzeni literatury obozowej, trzeba jednak nieco zmodyfikować – dzieła łagrowe mówią wprawdzie to samo, ale mówią inaczej. W „dobrych” już czasach, gdy nie musimy czytać tych tekstów li tylko jako świadectw prawdy, ale jako dzieła artystyczne *par excellence* owa inność urasta do znaczenia rudymetarnego.

W szkicu niniejszym bardziej niż analizą porównawczą obu wielkich tekstów, na którą nie ma tu miejsca, zajmuję się próbą wskazania potencjalnych płaszczyzn badawczych. Nie mam jednak wątpliwości, że owe analizy się pojawią, bo do takiej aktywności „zmuszają” wręcz podobne losy ich autorów, a przede wszystkim problemy, które w swoich dziełach poruszyli. Żeby jednak owe relacje wychwycić i sprecyzować, konieczne jest przybliżenie postaci Juliusa Margolina, którego polscy historycy i historycy literatury doświadczenia totalitarnego wspominają rzadziej niż sporadycznie.

2

Miano polskiego „odkrywcy” Margolina bez żadnych wątpliwości przypisać trzeba Wiktorowi Sukiennickiemu (Sukiennicki 121-133)³, który w listopadowym zeszycie paryskiej „Kultury” z roku 1950 w przeglądzie „relacji obcych i swoich” „z nieludzkiej ziemi” kilkanaście stron poświęcił wydanej rok wcześniej książce Margolina *La condition inhumaine*. Był to przekład na język francuski *Puteshestviye w stranu Ze-Ka*, napisanych po rosyjsku wspomnień doświadczenia stalinowskiego terroru. Szkic Sukiennickiego przyniósł pierwsze polskie informacje na temat autora. Margolin, żydowski lekarz urodzony w roku 1900 w rosyjskim Pińsku, w latach międzywojennych obywatel II Rzeczypospolitej, wyemigrował w roku 1936 z rodziną do Palestyny, zachowując jednak obywatelstwo RP. W kwietniu 1939 przybył do Polski, by załatwić kilka spraw osobistych. Drogę powrotną uniemożliwiła mu „Historia spuszczone z łańcucha”. Po ucieczce z ziem zajętych przez wojska niemieckie znalazł się na terytoriach II RP okupowanych przez sojuszników Hitlera. Nie porzucił wszakże planu wyjazdu do Palestyny, który w „wielkiej Republice Wolności” (Margolin, *Podróż* 43) wydawał mu się łatwy do realizacji. Władze sowieckie jednak na to nie pozwoliły. Z pewnością

³ Najpełniejszą biografię Margolina przedstawiła Jackowska 99-111; por. także: Katsman 611-629.

niepokój musiała w nich wzbudzić wiza brytyjska w polskim paszporcie i świetny język rosyjski jego posiadacza. Do wiosny 1940 r. żył Margolin w świecie poddawanym sowietyzacji. Aresztowany w czerwcu tego roku w czasie zatrzymań „bieżeńców” z Polski zachodniej, po kilku tygodniach uwięzienia skazany został na pięć lat północnego łagru.

Przedłagrowe poznawanie uroków ustroju „sprawiedliwości społecznej”, jak świadczy napisany we wrześniu 1946 r. (tuż po wydostaniu się spod władzy komunistycznej) szkic publicystyczny *Dielo Biergiera*⁴ (*Sprawa Bergera*), spowodowało „konwersję” ideową Margolina. W okresie międzywojennym, co podkreśla z nadzwyczajną szczerością, zaliczał siebie do „postępowej humanistycznej inteligencji Zachodu” (Margolin, *Podróż* 352), która wzbraniała się przed krytycznym słowem przeciw „ojczyźnie proletariatu”. Zajmował wobec niej aż do roku 1939 postawę „życzliwej neutralności” (Margolin, *Sprawa*). Towarzyszyło jej niezachwiane przeświadczenie, „że Związek Radziecki jest państwem krocącym w awangardzie rewolucyjnej demokracji” (Margolin, *Podróż* 551). Stanowisko owo oddalało z pewnością Margolina od polskiej inteligencji postępowej, która poza wąską stosunkowo grupą komunizantów, z dystansem odnosiła się do Sowietów. W przywołanym eseju, w którym z pewnością widzieć można *sui generis* ideową uverture *Podróży*, Margolin przedstawił fundamentalnie odmienną postawę, determinowaną siedmioletnim niemal doświadczeniem pod władzą bolszewików w latach 1939-1946. Unaoczniał w nim ten humanista *par excellence* „swoje uniwersytety” sowieckie, ukazał kolejne etapy procesu poznawania świata „znanego” mu wcześniej jedynie z materiałów propagandowych. Prawdziwym wszakże wtajemniczeniem (po życiu na wschodnich ziemiach II RP poddawanych bezwzględnej sowietyzacji) w rzeczywistość „humanizmu abstrakcyjnego” (Mandelsztam 249) okazało się pięć lat w łagrach, w których „rozumiał tajemnicę stabilności i siły ustroju sowieckiego”. Ugruntował tę wiedzę w czasie rocznego życia jako „wolny i legalny obywatel sowiecki” (Margolin, *Sprawa*) w zagubionej mieścinie altajskiej. Bogaty w takie doświadczenia uznał, że ma prawo pisać o kraju poznanym aż nadto dokładnie, wspierając się autorytetem Tołstoja, który przekonywał, że „ten, kto nie siedział w więzieniu, nie wie, co to państwo”. Cała ta sekwencja, przypominająca nieco retoryczną zasadę *captatio benevolentiae*, wydaje się skierowana do potencjalnych wydawców, a może bardziej do „pożytecznych idiotów”, którym w istocie w latach przedwojennych był także Margolin. Dalej jednak, nie ukrywając skrajnie negatywnych emocji, wyznaje autor wprost, że lata przebywania w rzeczywistości

⁴ Jackowska (103) przypomina, iż tekst artykułu ukazał się po hebrajsku w „Ha-Hevra”, w jidysz – w nowojorskim socjalistycznym piśmie „Forward”, po rosyjsku – w wydawanym w USA piśmie mienszewików „Socjalisticeskij Wiestnik”.

sowieckiej uczyniły zeń „zawziętego wroga ustroju radzieckiego”, „napęliły [go] przerażeniem i wstrętem na resztę życia” (*Sprawa*).

Kilka słów trzeba też poświęcić problemowi tożsamości kulturowej autora *Podróży do krainy zeków*, bo odegra ona istotną rolę w jego dziejach obozowych. W książce Margolina dostrzegł Sukiennicki „relację [...] wykształconego człowieka, Rosjanina co do swych podstaw kulturalnych i cudzoziemca w stosunku do ZSSR...” (Sukiennicki 133). Status „cudzoziemca” zdaje się w ogóle świetnie charakteryzować miejsce Margolina w każdej rzeczywistości. Podobnie wszak było w jego relacjach z Polską i polską kulturą. „Należał [on] do pokolenia inteligencji żydowskiej, która za młodu przyswoiła sobie kulturę rosyjską. Wypadki historyczne – objęcie przez Państwo Polskie części ziem dawnej Rzplitej – uczyniły go obcym w państwie, którego stał się obywatelem” (Sukiennicki 121). Margolin przez kilkanaście lat mieszkał w Łodzi, ale nie poddał się procesowi asymilacji. Najbliższa była mu postawa kosmopolity „w najwyższym tego słowa znaczeniu” (Sapgir), żydowskiego intelektualisty osadzonego głęboko w kulturze europejskiej. W domu rodzinnym w Pińsku mówił tylko po rosyjsku, osłuchując się wszakże z jidysz, językiem polskim i litewskim. W Berlinie na Uniwersytecie Humboldta studiował filozofię i filologię, dysertację doktorską napisał w języku niemieckim. Uczestniczył w berlińskich seminariach Julija Ajchenwalda poświęconych literaturze rosyjskiej, współpracował z gazetą smienowiechowców⁵ *Nakanunie*. W języku rosyjskim stworzył *Zapiski o Puszkynie*, w języku polskim z kolei, po spotkaniu Ze’ewa Żabotyńskiego i poddaniu się fascynacji myślą syjonistyczną, opublikował *Ideę sjonizmu* (sic!). W *Podróży do krainy zeków* z nieskrywaną dumą podkreśla Margolin, że poprzedza go „sto pokoleń uczonych w piśmie” (Margolin, *Podróż* 87). To dziedzictwo nie pozwalało mu „pokornie wsunąć karku pod łagrowe jarzmo” (325), a wcześniej skłoniło do emigracji z Polin do Kanaan. Margolin zaliczał siebie do Europejczyków, z których grona eliminował „euroazjatyckich” Rosjan. Równie często jednak umieszczał siebie pośród „zachodniaków” (325) bądź „ludzi Zachodu”. Zdarzało mu się nawet pisać (ze szczególnym nasileniem we fragmentach, odtwarzających nastroje po tzw. amnestii): „polscy Żydzi” (176), „my, Polacy” (157, 174, 202), „my, obywatele polscy” (381), „polski Żyd” (451), aczkolwiek nie dokonywał istotnego rozróżnienia między narodowością i obywatelstwem, na którą w łagrze szczególną uwagę zwracał Menachem Begin (Begin 115, 122).

⁵ Ruch ideowo-polityczny emigracji rosyjskiej, postulujący nawiązanie współpracy z Rosją Sowiecką. Nazwa stworzona od tytułu wydanego w Pradze w 1921 roku zbioru artykułów *Smiena wiech* (*Zmiana drogowskazów*).

Sukiennicki docenił „niewątpliwy talent literacki” twórcy *La condition inhumaine*, który w połączeniu z „wyjątkowym doświadczeniem, wykształceniem, zdolnościami [...] poglądami polityczno-społecznymi” predestynował niemal w jego oczach Margolina do roli świadka-autora, który zdoła poruszyć „sumienie świata sprawą sowieckich niewolników” (Sukiennicki 132). Być może autor eseju poddał się sugestiom Romana Gula, czołowego twórcy „pierwszej fali” rosyjskiej emigracji, który był jednym z najwcześniejszych czytelników potężnego, blisko 700-stronicowego manuskryptu pisanego od 15 grudnia 1946 do 25 października roku następnego. Publikacji fragmentów *Putiesziestwija w stranu Ze-Ka* w paryskiej „Narodnoj Prawdie” towarzyszyła rekomendacja Gula, który zapewniał, że „nie zna żadnej książki o sowieckich obozach koncentracyjnych, która by dorównywała w sile temu rękopisowi...” (Sukiennicki 132). I zaraz potem prorokował: „Jestem przekonany, że książka ta będzie wydana we wszystkich obcych językach [...] gdyż takiej książki o niewolnictwie sowieckim jeszcze nie było” (133). Słowa te, jak się zdaje, Sukiennicki przywołał głównie po to, by unaocznic absolutne niemal (szczególnie bolesne dla ofiar stalinizmu) *désintéressement* Zachodu⁶. Margolin bowiem, zdaniem polskiego eseisty, „podzielił los tych wszystkich, co usiłowali powiedzieć prawdę o dzisiejszej Rosji” (133), a jego książka nie znalazła godnego jej miejsca w duchowej przestrzeni wolnego świata. Twierdził tak Sukiennicki mimo wydania (bez zgody autora) jej przekładu na język francuski. Z pewnością chciał w ten sposób wyrazić dezaprobatę wobec jej „okaleczenia”, bo książka przetłumaczona przez rosyjską emigrantkę Ninę Bierbierową (we współpracy z Miną Journot) stanowiła zaledwie około 60% całości (*Nieobrezannoje „Putiesziestwije”*). Opublikowano ją także pod zasadniczo zmienionym tytułem *La condition inhumaine*. „Dola nieczłowiecza” stanowiła oczywistą dla czytelnika francuskiego aluzję do powieści André Malraux o nieudanej próbie zaprowadzenia na początku lat trzydziestych XX wieku w Szanghaju ustroju komunistycznego. Trzy lata później, w roku 1952, w nowojorskim wydawnictwie im. Czechowa ukazało się również skrócone wydanie książki Margolina w języku rosyjskim. Obie okrojone edycje różniły się jednak zasadniczo: „w amerykańskim wydaniu opuszczone zostały [...] rozdziały poświęcone Polsce i okresowi przedłagrowemu”, natomiast w edycji francuskiej zrezygnowano z fragmentów, w których stan „*dochodiagów*” opisany został w sposób „nadmiernie naturalistyczny”

⁶ Trzeba jednak złagodzić tę skrajnie krytyczną ocenę i przytoczyć notkę amerykańskiego wydawcy książki J. Gliksmana (363) zamieszczoną na jej końcu: „Wydawcy wierzą, że dobrze jest mówić prawdę. Wierzą również, że w tej książce napisanej bez nienawiści ukazane są prawdziwe zdarzenia” [tłum. moje – T.S.].

(Sapgir)⁷. Wiele lat po szkicu Sukiennickiego, w roku 1965, opublikowany został przekład dzieła Margolina na język niemiecki: *Überleben ist alles*. Nie przyniosły natomiast efektu wysiłki Arthura Koestlera, nie udało mu się doprowadzić do edycji w języku angielskim. W roku 2014, czterdzieści lat po *Archipelagu GULag*, książka Margolina wydana została w języku oryginalnym; nie ukazała się ona jednak w Rosji, ale w Izraelu. Poprzedził je opublikowany również w Izraelu przekład na język hebrajski. Wcześniej jeszcze, w 2013 r. wydane zostało tłumaczenie na język polski.

Próby szukania analogii z perypetiami wydawniczymi *Innego świata*, zważywszy jego sukces w świecie anglojęzycznym, mogłyby się wydać co najmniej nieporozumieniem, jeśli nawet nie nadużyciem. Dzieło Herlinga, publikowane najpierw w odcinkach w londyńskich *Wiadomościach* (pierwszy fragment ukazał się na miesiąc przed francuskim wydaniem *La condition inhumaine*), przetłumaczone na język angielski przez Andrzeja Ciołkosza, doczekało wszak bardzo szybko książkowej edycji w jednym z najważniejszych wydawnictw brytyjskich William Heinemann. I to z przedmową Bertranda Russella. O sukcesie świadczyły następujące po sobie dwa wydania amerykańskie (Tołczyk 268-269), tłumaczenia na liczne języki europejskie. Przecież jednak skandal z włoskim „wydaniem nie wydanym”, książka nie trafiła do księgarń (Herling-Grudziński i Bolecki 103; Śniedziewska 207-255), a szczególnie problemy z edycją francuską, na którą Grudziński musiał czekać bardzo długo, bo do roku 1985, świadczą, że i jego dzieło dotknęły zbliżone problemy. Pierwsze próby publikacji we Francji, mimo poparcia Gabriela Marcela i entuzjastycznej oceny Alberta Camusa, zakończyły się fiaskiem. Z pewnością jednak słowa Bernarda Pivota, który w programie telewizji francuskiej „Apostrophes” opowieść Herlinga o perypetiach z wydaniem książki nad Sekwaną zamknął przejmującym wykrzyknieniem: „Hańba! To jest dla nas hańba!”, znacznie lepiej oceniają sytuację z publikacją dzieła Margolina. Podejmowane przez autora uporczywe i nieudane przez długi czas próby jej opublikowania musiały go jeszcze bardziej upewnić w przekonaniu, iż otacza go, jak pisał w zakończeniu dzieła, „kamienny mur małoduszności i zdrady” (Margolin, *Podróż* 701). Muru tego nie udało się dotąd skruszyć w świecie anglosaskim, który przecież „szturmem” wziął Herling. Obaj wszakże doświadczyli sytuacji „trędownatego” w krajach zamieszkania. Grudziński we Włoszech, Margolin w Izraelu, w którym był praktycznie bojkotowany.

⁷ Pełne wydanie francuskie, już pod właściwym tytułem *Voyage au pays des Ze-Ka*, ukazało się dopiero w roku 2010.

Polskiemu paszportowi Margolina, czyli dokumentowi „nieistniejącego państwa”, można chyba przypisać tę samą rolę „sprawczą”, którą w przypadku Herlinga stały się oficerskie buty z cholewami i pierwsza część nazwiska kojarząca je z marszałkiem Luftwaffe. Stanowiły one dla sowieckiego aparatu bezpieczeństwa niepodważalny argument „delegujący” do łagru. Późniejszy autor *Podróży do krainy zeków* przebywał w trzech północnych obozach, w tym w jednym z łagpunktów Kargopolłagu, w którym osadzony był Herling. Dwóm wielkim świadkom sowieckiej „cywilizacji koncentracyjnej” nie dane było jednak przebywać razem w tym samym obozie. Margolin wspomina, co prawda, że na początku sierpnia dotarł z etapem na nocleg do Jercewa, „centrum obozów kargopolskich” (Margolin, *Podróż* 375) (w którym od kilku miesięcy przebywał już późniejszy autor *Innego świata*) „przy Kolei Północnej”, ale nocował „za zoną, pod gołym niebem” (373). Ostatecznie znalazł się w Kruglicy, wspomianej także przez Herlinga. Nie został zwolniony z łagru po tzw. amnestii z dnia 12 sierpnia 1941 r. dla obywateli polskich (po układzie Sikorski-Majski z 30 lipca 1941 r.). Nie pomógł mu krótkotrwały strajk głodowy, który podjęło 120 obywateli polskich tego obozu. Znacząca ich większość została zwolniona, Margolin pozostał w obozie do końca wyroku. Interwencje i odwołania u władz przyniosły tylko bolesne rozczarowania: najpierw pełen złośliwej satysfakcji komentarz jakiegoś „naczelnika”: „Jesteście Żydami, Sikorski was nie chce”, potem oficjalną pisemną odpowiedź, że „nie podlega on amnestii dla obywateli polskich jako osoba narodowości niepolskiej” (395). Margolin, aczkolwiek niezupełnie przekonany do sowieckich argumentów, z goryczą jednak skomentował te enuncjacje: „na wolność, do Andersa, szli jawni faszyci, zajadli antysemita, przeciwnicy rządu Sikorskiego. My, demokraci, Żydzi, których rodziny ginęły w gettach, byliśmy trzymani bez wyjaśnień” (393). W słowach tych pobrzmiewają bardziej echa późniejszych, już palestyńskich nastrojów Margolina, towarzyszących mu w pracy nad wspomnieniami, kiedy wśród ocalałych Żydów dominował żal do polskich władz, do generałów Sikorskiego i Andersa (Begin 131; Kersten 15-69) za wyprowadzenie z sowieckiego „domu niewoli” tylko kilku tysięcy Żydów.

Nad aktem głodówki nie można jednak przejść bezrefleksyjnie, zwłaszcza w szkicu, w którym paralelnie zestawia się ze sobą losy Margolina i Herlinga. Autor *Podróży do krainy zeków* jednoznacznie stwierdza, że polscy obywatele z łagru w Kruglicy zdecydowali się na podjęcie głodówki już 29 września 1941 r., natomiast Herling i jego współtowarzysze dopiero dwa miesiące później, w pierwszym dniu grudnia. Jeszcze 30 listopada wieczorem późniejszy twórca *Innego świata* przekonywał do tej decyzji wahających się rodaków, których

zaskakująco określa mianem „prawdziwych Polaków”. Użył tego określenia, raczej niespotykanego w jego pismach, w mowie pozornie zależnej, osłabiając niejako autorską asercję, ale siebie także do tej grupy włączył. Grupę tę przeciwstawia „ludziom, którzy jeszcze do niedawna zapierali się swojej polskości...” (Herling-Grudziński 288). Mogli to być Żydzi, pewnie Ukraińcy, także Białorusini, może też Ślązacy, szukający sposobu odesłania do obozów niemieckich. Zestawienie owych dat nie służy podkreśleniu „opieszności” Herlinga bądź odwagi Margolina. Bardziej zastanawia milczenie autora *Innego świata* o „sąsiedzkiej” głodówce w obrębie tego samego kompleksu obozów. Pisze przecież bowiem autor *Innego świata*, iż po „amnestii” „codziennie przechodziły przez centralę dziesiątki więźniów z Mostowicy, Ostrownoje, Kruglicy, Niandomy i obu Aleksiejewek” (Herling-Grudziński, *Inny świat* 286), nie wspominając wszakże o strajkach w *lagpunktach*. Czyżby o tym nie wiedział? Czyżby wieść, że „Polacy strajkują!” (Margolin, *Podróż* 388) nie dotarła do Jercewa? Pewnie tak było, bo inaczej nie sięgałby Herling po argument głodówki niemieckich komunistów na Łubiance, którym przekonał swoich jercewskich towarzyszy do podjęcia wspólnego strajku.

Na takiej konstatacji wszakże nie wolno zakończyć wątku strajku głodowego opowiedzianego przez obu autorów. Najważniejszym argumentem, który od grudnia 1941 r. decydował o zatrzymaniu w obozie „amnestionowanych” obywateli polskich, była ich niepolska narodowość. 29 listopada 1941 r. bowiem, czyli ponad dwa miesiące po buncie głodowym Margolina, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wydało dekret, w myśl którego „wszyscy obywatele Ziemi Zachodnich Ukraińskiej i Białoruskiej RSR, znajdujący się na terytorium wskazanych obszarów w dniu 1-2 listopada 1939, nabyli [...] obywatelstwo ZSRR” (Kot 250). Zapis ten dotyczył także Margolina, który w tym właśnie okresie przebywał w Pińsku, zatem w myśl sowieckiego „prawa” stał się „automatycznie” obywatelem „Kraju Rad”. Wszakże do końca listopada 1941 r., nawet na gruncie prawodawstwa stalinowskiego, miał takie same prawa jak etniczni Polacy. A jednak zwolnienia nie uzyskał. Zatrzymany był pewnie przez ten czas na podstawie „odrębnego rozporządzenia” (Margolin, *Podróż* 395), które, mimo obowiązywania „amnestii”, uniemożliwiało łagiernikom narodowości polskiej opuszczenie obozu. Musiał znajdować się pośród nich także „Polacziszka Grudzinskij” (Herling-Grudziński, *Inny świat* 284), dlatego z resztą pozostałych w jercewskim łagrze „prawdziwych Polaków” rozpoczął strajk głodowy.

Można w *Podróży do krainy zeków* odnaleźć swego rodzaju uzupełnienie „męki za wiarę” opisaną w *Innym świecie*. Grudziński unaoczniał moment triumfu po „zwycięskiej” głodówce, dzięki której, być może, uzyskał zwolnienie z obozu, Margolin natomiast przejmująco wyraził beznadzieję, gorycz,

rozpacz, żal do wszystkich, strach przed kolejnymi latami obozowymi. Wyłączenie z amnestii potraktował jako „wyrok śmierci” (Margolin, *Podróż* 392). Czekają go bowiem jeszcze blisko cztery lata upiornej walki o przetrwanie.

4

W *Sprawie Bergera* Margolin wypowiedział fundamentalną deklarację: „Uważam, że walka z niewolniczym, terrorystycznym i niehumanitarnym reżimem, który tam panuje, stanowi pierwszy obowiązek każdego uczciwego człowieka na całym świecie” (Margolin, *Sprawa*). Pięć lat później w londyńskiej mowie po otrzymaniu nagrody Stowarzyszenia Kombatantów Polskich Herling wypowiedział bardzo podobne słowa:

Daleki jestem od złudzeń, by książki takie jak moja lub moich starszych kolegów [...] zdołały od razu otworzyć Zachodowi oczy na los milionów ludzi, zamęczonych powoli na śmierć w sowieckim martwym domu. Myślę jednak, że dopóki ta hańba współczesnego niewolnictwa nie zostanie starta z oblicza ziemi, dopóty każdy pisarz, który dotknie jej swym piórem i potrafi ją w całej nagiej grozie odsłonić przed oczami czytelników, odda nie tylko przysługę ludzkości, ale nawiąże również do najlepszych tradycji literatury. (Herling-Grudziński, „Literatura wolna” 181)

Można powiedzieć – taka sama diagnoza i takie same cele. Ale w praktyce twórczej, także w swego rodzaju poetyce normatywnej obu autorów wyraźnie uwidaczniają się różnice. Margolin przyjmuje na siebie powinności trybuna, walczącego publicysty, Herling zaś artysty. Margolin mówi o „każdym uczciwym człowieku”, Herling natomiast o pisarzu. Margolin podkreśla, że „nie ma ambicji literackich”, że jego „celem jest prawda, której tylu ludzi powiedzieć nie chce, nie potrafi albo którą boi się powiedzieć” (Margolin, *Sprawa*). Herling zaś, który skrajnie emocjonalną postawę traktował jako ekspresję żalu, pamięci cierpienia, będzie postulował wystudzenie „świeżego wspomnienia krzywdy”, wypracowanie „czującego spojrzenia artysty”, bo tylko taka postawa twórcza pozwoli wykreować „trwały pomnik, godny tej milczącej walki z rosyjską otchłanią” (Herling-Grudziński, „Na krawędzi” 27). Margolin, starszy dziesięć lat od Herlinga, ujawnia w narracji raczej postawę „młodszego”, bardziej „zbuntowanego” przeciwnika Sowietów. Rządziej łagodniej ekspresywność wypowiedzi. Jest z pewnością bardziej drażliwy, cały czas niemal cieleśnie jeszcze związany z rzeczywistością łagru. W pewnym fragmencie *Podróży* narrator dzieli się uzasadnionymi wątpliwościami, czy nie stanowi ona „końcowej fazy [...] obozowej przypadłości”, którą była „potrzeba mówienia na głos” (Margolin, *Podróż* 426). Wielokrotnie

poddaje się potrzebie wykrzyczenia, którą Herling uspokoił i niemal wyeliminował. Margolin krzyczy, bo chce, by świat go usłyszał, by do wszystkich dotarła skarga i płacz z „krajiny zeków”. Te skargi pragnął też przekazać światu Herling, ale jego narracja, też przecież nasączona silnymi emocjami, pozostaje bardziej zdystansowana i opanowana. Narrator *Innego świata* znacznie częściej przyjmuje postawę mądrościową, raczej uogólnia, poddaje refleksji. Introspekcja zwycięża u niego narrację behawiorystyczną, po którą raz po raz sięga Margolin. Różnice owe zdają się determinowane zarówno dystansem czasowym do doświadczeń obozowych, którego nie miał (bo nie chciał mieć) Margolin, jak i łagrowym stażem. Oba czynniki trzeba jednak traktować łącznie. Autor *Podróży do krainy zeków* przytacza słowa rosyjskiego więźnia, które implikują spojrzenie na łagier: „A pan myśli, że zna obozy dlatego, że siedział w nich rok? Nie, jeszcze mało nieszczęść pan widział. Jeszcze się pan musi nauczyć” (Margolin, *Podróż* 351). Margolin „wiedział”, a na pewno doświadczył więcej od Herlinga, sięgnął głębiej, nauczył się „za dużo”. Między nim a Herlingiem zachodzi, *mutatis mutandis*, relacja, jaką dostrzegł i zaakcentował Sołżenicyn między sobą a Szałamowem.

Nie wolno jednak poddać się zapewnieniom autora *Podróży do krainy zeków* o wyeliminowaniu ambicji literackich. Książka Margolina to na pewno jedna z najdoskonalszych artystycznie relacji z obozów sowieckich, oparta na mocnym fundamencie etycznym wypracowanym przez twórcę w łagrze, w którym napisał *Teorię kłamstwa*, *Teorię nienawiści* wreszcie *Teorię wolności*. Refleksja „naukowa” w obozie stanowiła dla niego jedyną formę sprzeciwu wobec niewołającego go systemu. Musiał Margolin widzieć w swoich pracach istotny argument w obronie sponiewieranej godności. Pozwalały mu one zrozumieć rzeczywistość, wymykającą się wcześniej poznaniu i zrozumieniu. Jego zachodnioeuropejski, racjonalistyczny umysł nie był w stanie objąć jej absurdów. Szkice zaginione materialnie, skazane w łagrze na wyrzucenie do wychodka, pozostawiły przecież trwałe owoce myślowe. Przygotowały do głębszej, poługrowej analizy cywilizacji koncentracyjnej. Margolina z pewnością bardziej interesowała fenomenologia systemu, jego sposób funkcjonowania niż losy współwięźniów. Dlatego w *Podróży do krainy zeków* pomieścił znacznie mniej mikronowel biograficznych (Bolecki 98-99), które nie tylko wypełniają *Inny świat*, ale stanowią zasadę kompozycyjną dzieła Herlinga. Uwaga pierwszoosobowego narratora skierowana jest zasadniczo na tożsamą imiennie z nim osobę bohatera – Juliusa Margolina. Na podstawie własnych doświadczeń łagrowych odtwarza on proces dehumanizacji, „atrofii świadomości i marionetyzację ducha” (Margolin, *Podróż* 243). Z zaskakującą szczerością odnotowuje przekraczanie kolejnych „progów” w procesie systematycznej obozowej degradacji człowieczeństwa. Nie powstrzymuje się przed

heroicznym przyznaniem się do roli „pojętnego ucznia”, a nawet „wspólnika” (307) systemu odczłowieczania. Z zawstydzeniem przypomina popełnioną przez siebie kradzież, z przerażeniem uderzenie człowieka w twarz. Ale jego książka, przeniknięta „uczuciem głębokiego, palącego wstydu za człowieka” (125), do którego przyznaje się również Herling, to przede wszystkim głos, wcale nie paradoksalnie, w obronie „milionów żywcem pogrzebanych, cierpiących i uciskanych ludzi” (697). I w tym miejscu także schodzą się drogi obu twórców.

5

W eseju *Sprawa Bergera* Margolin stwierdził, że do opisu „sowieckiego piekła” potrzeba siły Dantego i Dostojewskiego w połączeniu z pełnią dickensowskiego realizmu” (Margolin, *Sprawa*). Herling wśród swoich „przewodników” umieszczał Dostojewskiego i Defoe’a jako autora *A Journal of the Plague Year* (Herling-Grudziński, „Arcydzieło” I). Kręgi piekielne „krajów zeków” jej eksplorator zwiedził, podobnie jak badacz „innego świata”, bez pomocy Dantego, z pewnością jednak jego „duch” towarzyszył mu nieustannie. W deskrypcji „sowieckiego piekła” wykazał się natomiast Margolin nadzwyczaj pojętnym uczniem realisty Dickensa. Obu więc kronikarzom sowieckiej „cywilizacji więziennej” z niespodziewaną pomocą przyszedł realizm angielski. Ale główną rolę przypisać trzeba – Dostojewskiemu jako autorowi *Zapisków z martwego domu*. Powieść tę przywołuje wielu autorów dzieł obozowych, zarówno poprzedników Herlinga i Margolina (przede wszystkim Biessonow), jak i ich następców (Sołżenicyn i Szałamow), ale tylko Margolin i Herling wspominają jej lekturę obozową i przeżycia jej towarzyszące. A konsekwencje łagrowego czytania Dostojewskiego zajmują istotne miejsce w ich dziełach. Interesujące wszakże są również diametralnie różne opisy doznań lekturowych.

Z przytoczonych przez narratora *Innego świata* słów Natalii Lwowny, „nałogowej czytelniczki” katorżniczego dzieła, jednoznacznie zdaje się wynikać, iż powieść Dostojewskiego to książka wpisana do łagrowego indeksu *librorum inhibitorum*, że jej posiadanie może spowodować groźne dla obozowego życia konsekwencje: „Niech pan to przeczyta [...] ale niech pan nikomu nie mówi, od kogo pan dostał. Tego nie wolno już dziś czytać. [...] Zwłaszcza tutaj” (Herling-Grudziński, *Inny świat* 242). Poddając się sugestiom Natalii, a nawet skrupulatnie ich przestrzegając, Herling dokładnie chował książkę, krył się z jej lekturą; marzył o jak najszybszym jej wznowieniu po powrocie do baraku, a jednocześnie miał nadzieję, że ktoś mu ją

skradnie. Miał do niej skrajnie emocjonalne i skrajnie ambiwalentne podejście. Kochał ją i nienawidził. „Topił się” w niej i odzyskiwał oddech. Ulegał uczuciom beznadziei i odzyskiwał nadzieję. Czytał i poddawał się „nieprzytomnej i rozgorączkowanej wyobraźni” (244), która katorżne obrazy Dostojewskiego projektowała w przestrzeń łagru, aktualizując, konkretyzując i potęgując je do wymiarów infernalnych.

Po takim zapisie Grudzińskiego lekturowy passus w *Podróży do krainy zeków* szokuje wręcz spokojem i zwyczajnością: „W czwartym roku pobytu w obozie zdobyłem *Wspomnienia z domu umarłych*⁸ i przeczytałem je, porównując łagry z katorgą z czasów Mikołaja I. [...] Czytałem fragmenty z tej książki swoim sąsiadom zekom – śmiali się i zazdrościli” (Margolin, *Podróż* 503). Żadnej tajemnicy, żadnego zagrożenia. Margolin daje świadectwo nie tylko niczym nieskrępowanej, swobodnej lektury, ale wręcz czytania zbiorowego, które niebezpiecznie ociera się o „apoteozę” carskiego systemu penitencjarnego. Łagiernicy „rechotali” (503), gdy pojawiły się wzmianki o wyjściu katorżników na targ, zazdrościli im butów i tytoniu. A informacji o gęsi, prosięciu pieczonym i wołowinie nawet nie odważyli się skomentować. W czwartym roku pobytu w obozie bardzo często przyjmował Margolin, co przyznaje z typową dla siebie uczciwością, punkt widzenia „dochodiagi”. Dlatego też uległ pokusie porównania warunków na katordze z rzeczywistością łagrową, bo „z punktu widzenia radzieckiego dochodiagi cała reszta nie była już tak ważna” (503). Akcentował więc, jak kilkanaście lat później i Sołżenicyn, i Szałamow, niewiarygodne wręcz dysproporcje w żywieniu, które zamknął w przerażającej konstatacji: „ich «głód» [był] lepszy niż nasza «sytość»” (504). Podkreślał różnice w warunkach pracy.

Zupełnie inaczej Herling. Nie poddał się on pokusie łatwego wykazania różnic „bytowych” między carską katorgą i stalinowskim łagrem. Dostrzegł natomiast niewolnicze *continuum*, ciągłość i niezmienność cierpienia w Rosji. Taki „styl odbioru” powieści poniekąd narzuciła mu „nałogowa czytelniczka” Dostojewskiego, która „zaprogramowała” jakiś rodzaj wtajemniczenia, wprowadziła na drogę jeśli nie historiozoficznej, to na pewno rosjoznawczej inicjacji. Podążając tym tropem, doszedł Herling do iluminacyjnego odkrycia uwięzienia Rosji w czasie, a to z kolei umożliwiło zrozumienie własnego w niej miejsca, uświadomienie konieczności przeciwstawienia się fatum.

Powróćmy na zakończenie do przywołanych w tytule metafor przestrzeni zniewolenia. Szczególnie intrygująca zdaje się, pomijana zwykle przez badaczy, dwuznaczność tytułu książki Herlinga. Z powieści Dostojewskiego

⁸ J. Czech z niezrozumiałych powodów poddał się sugestii Cz. Jastrzębca-Kozłowskiego, tłumacza powieści Dostojewskiego, i zamiast wersji *Zapiski z martwego domu* przyjął formę *Wspomnienia z domu umarłych*. O konsekwencjach błędnego tłumaczenia tytułu powieści zob. Zimand 115-116.

zaczepnął on określenie dla obozowej rzeczywistości „innych, odrębnych praw, innych obyczajów, innych nawyków i odruchów”, wszakże lektura dzieła otworzyła mu horyzonty nie tylko wykraczające poza przestrzeń wytyczoną „wyszkami” i drutami, ale również poza czasoprzestrzeń historyczną. Penetruje więc Herling także świat „inny” od tego, w którym był zamknięty. W kontekście „innego świata” tytuł dzieła Margolina wydaje się jednoznaczny, nie opalizuje znaczeniami. Ale błędne byłoby przyjęcie założenia, że jego autor pozostaje w „tu i teraz” zeków, we wspólnotowym, „dochodzącym” horyzoncie poznawczym. Że nie może „wyjść [poza] druty” (Margolin, *Podróż* 505). O jego perspektywach świadczy nie tylko myślowa praca nad teorią kłamstwa czy nienawiści, która jednoznacznie dowodzi jego sprzeciwu wobec „aksjologii” zeków, ale również głęboki namysł wywołany lekturą *Zapisków z martwego domu*. Margolin nie poprzestaje bowiem na wykazaniu różnic między carską katorgą i łagrem stalinowskim. Zastanawia się nad katorżnym losem Dostojewskiego (pominiętym przez Herlinga), który unaocznia proces powstawania neurozy obozowej. W pisarzu rosyjskim odnajdywał Margolin niemal jej kliniczny przypadek, nie kryjąc przy tym zadziwienia, że Dostojewski „sforsował się duchowo na katordze”, która z perspektywy „dochodzącego” stalinowskiego wyglądała zupełnie „niegroźnie”, że wpadł w „neurozę”, „która w przyszłości miała zdeformować jego pojmowanie świata i położyć się cieniem na całej jego twórczości” (504).

Zostawmy na inną okazję dyskusję o „cieniach” w twórczości Dostojewskiego, które racjonalistyczny Margolin zdaje się łatwo dyskredytować. Ważniejsze z pewnością jest dostrzeżenie przez niego konsekwencji „długotrwałego przebywania w warunkach obozowych” (501). Zrozumiał je i ujawnił zresztą sam autor *Zapisków z martwego domu*: „System celkowy «wysysa» z człowieka soki żywotne, wyjaławia mu duszę, osłabia, zastrasza, a potem podaje tę wyschniętą mumię, tego półwariata za wzór poprawy i skruchy” (Dostojewski 44). Margolin akcentuje niemal te same efekty przebywania w obozie, dostrzega bowiem, że z więźniów „jakby wytrawiono [...] zdolność normalnego ludzkiego odczuwania. Wyjęto z nich wiarę w człowieka, w logikę i rozumny porządek świata” (Margolin, *Podróż* 511). W konsekwencji, jak przekonuje Margolin, człowiek dotknięty „neurozą obozową” „nie zauważa nienormalności tego, co nienormalne” (499). Ale na takiej diagnozie autor *Podróży do krainy zeków* nie poprzestaje, w dalszych rozważaniach zaskakująco łączy on neurozę obozową z procesem komunistycznej „pieriekowki”, przeanalizowanym przez Herlinga na kanwie losów Michaiła Kostylewa. O ile jednak autor *Innego świata* unaoczniał spersonifikowany heroiczny opór, bunt przeciw „przeobrażeniu”, a przede wszystkim nieskuteczność procesu „dezintegracji osobowości” (Herling-Grudziński, *Inny*

świat 104), o tyle Margolin zdaje się przekonywać, że granica między „normalnymi a szaleńcami” uległa już zatarciu, że wszyscy podali się owej „neurozie”. Ekstrapoluje on wszakże obserwacje łagrowe na cały Związek Sowiecki. Dostrzega w nim bowiem brutalne prowadzenie „gigantycznego procesu psychologicznego”, „przeorywania” „duszy i charakteru” narodu (Margolin, *Podróż* 501). Łagrowy „martwy dom”, w którym Herling widział *continuum* rosyjskiej niewoli, w ujęciu Margolina ogromnieje i przekształca się w „Martwe Królestwo” (502)⁹ „głęboko nieszczęśliwych, beznadziejnie zdeformowanych ludzi” (511). Jakże to inne od ujęcia Herlinga, który w „martwym domu” niewoli odnajdywał także przestrzenie buntu.

BIBLIOGRAFIA

- Begin, Menachem. *Białe noce*. Tłum. Antoni Z. Danilewicz. CDN, 1989.
- Bielomorsko-Baltijskij kanał imieni Stalina. *Istorija stroitielstwa*. Ried. M. Gorkij, L.L. Awierbach, S.G. Firin. Gosudarstwennoje Izdatielstwo „Istorija Fabrik i Zawodow”, 1934.
- Bolecki, Włodzimierz. „*Inny świat*” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. WSiP, 1994.
- Czech, Jerzy. „...mówilibyśmy nie «archipelag GUŁag», ale «kraina zeków»”. [Słowo wstępne do:] Julius Margolin. *Podróż do krainy zeków*, Wydawnictwo Czarne 2013.
- Dostojewski, Fiodor. *Wspomnienia z domu umarłych*. Tłum. Czesław Jastrzębiec-Kozłowski. Puls Publication, 1992.
- Gliksman, Jerzy. *Tell the West*. National Committee for a Free Europe, 1948.
- Herling-Grudziński, Gustaw. *Inny świat. Zapiski sowieckie*. Czytelnik, 1998.
- Herling-Grudziński, Gustaw. „Arcydzieło Daniela Defoe”. [Przedmowa do:] Daniel Defoe. *Dziennik roku zarazy*. Tłum. Jadwiga Dmochowska. Puls Publication, 1993.
- Herling-Grudziński, Gustaw. „Literatura wolna i upaństwowiona”. *Wyjścia z milczenia*, oprac. Zdzisław Kudelski, Biblioteka „Więzi”, 1993.
- Herling-Grudziński, „Na krawędzi człowieczeństwa”. *Wyjścia z milczenia*, oprac. Zdzisław Kudelski, Biblioteka „Więzi”, 1993.
- Herling-Grudziński, Gustaw, i Włodzimierz Bolecki. *Rozmowy w Dragonei*. Wydawnictwo Szpak, 1997.
- Ivry, Benjamin. “Forgotten Witness to the Gulag”. *Forward*, 28.12.2010. forward.com/culture/134265/forgotten-witness-to-the-gulag. Dostęp 25.05.2020.
- Jackowska, Anna Maria. „Julius Margolin — świadek zagłady żydowskiej w obozach sowieckich. Przyczynek do dziejów zimnej wojny”. *Dzieje Najnowsze*, 43, nr 3, 2011, ss. 99-111.
- Katsman, Roman. „Puteshestviye w stranu Zeka: Poeticheskaya zagadka Yulija Margolina”. *Slavia Orientalis*, nr 4, 2018, ss. 611-629.
- Kersten, Krystyna. „Problem Żydów w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR i na Wschodzie w kontekście stosunków polsko-żydowskich w czasie II wojny światowej”. Krystyna Kersten. *Polacy, Żydzi, komunizm. Anatomia półprawd 1939-1968*. Niezależna Oficyna Wydawnicza, 1992, ss. 15-75.
- Kot, Stanisław. *Listy z Rosji do gen. Sikorskiego*. Wydawnictwo Jutro Polski, 1956.

⁹ J. Czech konsekwentnie tłumaczy jako „Królestwo Umarłych”.

- Mandelsztam, Nadieżda. *Nadzieja w beznadziejności*. Tłum. Andrzej Drawicz. Wydawnictwo ABC, 1981.
- Margolin, Julius. *Dzielo Biergiera*. margolin-ze-ka.tripod.com/contents.html. Dostęp 25.05.2020.
- Margolin, Julius. *Podróż do krainy zeków*. Tłum. Jerzy Czech. Wydawnictwo Czarne, 2013.
- Nicobrezannoje „Puteshestviye w stranu «Ze-Ka» Julija Margolina”. i-navi.livejournal.com/595646.html. Dostęp 25.05.2020.
- Sapgir, Kira. „Puteshestviye na krajy sowietskoj noczi”. *Booknik* 20.04.2011, booknik.ru/today/all/puteshestvie-na-krayi-sovetskoyi-nochi/. Dostęp 25.05.2020.
- Spytek, Patrycja. *Inny świat! Rosja Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*. Wydawnictwo Adam Marszałek, 2019.
- Sukiennicki, Wiktor. „Z nieludzkiej ziemi – relacje obcych i swoich”. *Kultura*, nr 11, 1950, ss. 121-157.
- Sucharski, Tadeusz. *Dostojewski Herlinga-Grudzińskiego*. Wydawnictwo UMCS, 2002.
- Szałamow, Warłam. „Przez śnieg”. *Opowiadania kołymskie*, t. I: *Pierwsza śmierć*. Tłum. Juliusz Baczyński. Wydawnictwo ATEXT, 1991, ss. 3-4.
- Śniedziewska, Magdalena. „Osobiste sprawy i tematy”. *Gustaw Herling-Grudziński wobec dwudziestowiecznej literatury włoskiej*. Wydawnictwo IBL, 2019.
- Taylor-Terlecka, Nina. „Proza zsyłkowa”. *Literatura emigracyjna*, red. Marek Pytasz, t. 1. Wydawnictwo „Śląsk”, 1993, ss. 261-289.
- Tołczyk, Dariusz. *Gulag w oczach Zachodu*. Prószyński Media, 2009.
- Zimand, Roman. „Martwy dom żywych ludzi”. Roman Zimand. *Czas normalizacji. Szkice czwarte*, Aneks Publishers, 1989, ss. 114-136.

INNY ŚWIAT, „KRAINA ZEKÓW” I... „MARTWY DOM”

Streszczenie

W prezentowanym szkicu próbuję wskazać wspólne płaszczyzny w dwóch największych dziełach łagrowych poprzedzających *Archipelag GULag* Sołżenicyna: *Podróż do krainy zeków* Juliusa Margolina i *Inny świat Gustawa Herlinga-Grudzińskiego*. Taki właśnie status w zachodnich badaniach historycznoliterackich zyskały te dwie książki. W Polsce dzieło Margolina nie doczekało na razie ważnych i godnych go badań.

Obu twórców i ich dzieła łączy wiele wspólnego. Margolin i Herling przebywali w tym samym kompleksie obozów (Kargopolag); nie doczekawszy zwolnienia z łagru, obaj podjęli głodówkę protestacyjną i opisali ją w swych dziełach. Obaj traktowali swoje dzieła jako jeden z instrumentów walki z nieludzkim systemem. Obaj wreszcie przeczytali w łagrze *Zapiski z martwego domu* Dostojewskiego i lektura ta w istotny sposób kształtowała ich rozumienie łagrowego losu i jego konsekwencji.

Słowa kluczowe: łagry; literatura łagrowa; Julius Margolin; Gustaw Herling-Grudziński; dziedzictwo „martwego domu”

A WORLD APART, “THE LAND OF THE ZEKs”, AND... “THE DEAD HOUSE”

S u m m a r y

In this paper, I try to indicate common ground in the two largest literary works devoted to Soviet camps preceding Solzhenitsyn's *The Gulag Archipelago*, namely, *A Journey to the Land of the Zeks* by Julius Margolin and *A World Apart* by Gustaw Herling-Grudziński. These two books have gained such status in Western literary studies, but in Poland, however, literature researchers have not yet undertaken any important research on Margolin's work. Both authors and their works have a lot in common: Margolin and Herling were in the same camp complex (Kargopol); they both undertook a hunger strike in order to obtain their release from the camp and described it in their works, and both treated their works as one of the instruments for fighting against this inhuman system. Finally, they both read Dostoyevsky's *The House of the Dead* in the Soviet camp, and this reading significantly shaped their understanding of the fate of the labour camp and its consequences.

Keywords: Soviet labour camps; labour camp literature; Julius Margolin; Gustaw Herling-Grudziński; heritage of the “dead house”